Dziś 6 stron Cena numeru 10 gr

Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy

Nr. 1 (208 bis) Ł — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, 8 września 1936

Krwawe zajścia w Łodzi

podczas obchodu 30-stej rocznicy t. zw. „krwawej środy"

Łódź, 7. 9. Wczoraj socjalkomuna z okazji 30-letniej rocznicy tak zw. krwawej środy w czasie walk w 1905 roku urządziła pochód ulicami m. Łodzi, który również zakończył się krwawo.

Już w godzinach rannych, gdy z Bałuckiej dzielnicy uczestnicy pochodu przechodzili ulicą Zgierską obok kościoła Przemienienia Pańskiego, wznoszono okrzyki przeciwko kościołowi katolickiemu. Ponieważ działo się to akurat w czasie, kiedy tłum wiernych wychodził z kościoła, nastąpiła ze strony wychodzących reakcja na zaczepki socjalkomuny. Kilkunastu wywrotowców poturbowano laskami tak, że pochód chwilowo rozproszył się i zebrał na nowo dopiero w pobliżu Bałuckiego Rynku.

Władze zezwoliły na przejście ogólnego pochodu na takiej trasie, gdzie manifestanci nie zetknęliby się z kościołami, czy też siedzibami wrogich organizacyj politycznych. Pochód przeszedł ulicami: Targową, Kilińskiego do *Południowej*, *Piotrkowską* oraz 11 Listopada do Polesia Konstantynowskiego, gdzie wygłoszono przemówienia.

Grupa młodzieży TUR-owej na mogiłach bohaterów urządziła makabryczne widowisko sceniczne, które miało jakoby uczcić poległych.

Już podczas zbiórek socjalkomuny w dzielnicach, można było zaobserwować słabą frekwencję, szczególnie chrześcijan. Na ul. Suwalskiej pochód z braku uczestników nie mógł wyruszyć na punkt zbiórki centralnej. Wyruszono dopiero po połączeniu się z dzielnicą Chojny. Ogółem w pochodzie brało udział około 5 tysięcy uczestników, w tem conajmniej połowę stanowili Żydzi, a młodzieży w wieku szkolnym było około 500.

W pochodzie brała udział grupa „Frontu Polskiego", zorganizowanego przez znanego działacza „sanacyjnego" Piątkowskiego. W ten sposób „Front Polski" wyraźnie zamanifestował swą przynależność do „Frontu Ludowego".

Przy zbiegu ulic Kilińskiego i Narutowicza doszło do awantury, wywołanej przez uzbrojoną milicję socjalistyczną. W czasie zajść ranny został ciężko 47-letni Jakób Glicensztajn z ul. Składowej 13, który zmarł niebawem w szpitalu. Dalej ciężko ranni zostali: 37-letni Szmul Goldhorn z ul. Głównej 57, 24-letni Stefan Kuper z ul. Krawieckiej 5, 28-letni Zygmunt Zrobek (Miedziana 13), członek milicji P. P. S., oraz 19-letni Bronisław Pytliczyk (Poznańska 20).

Z balkonu domu nr. 40 przy ul. Kilińskiego padł w pewnym momencie *szereg strzałów rewolwerowych w kierunku grupy skupionych na chodniku* przechodniów, protestujących przeciwko prowokacyjnym okrzykom maszerujących w pochodzie wywrotowców. Po przeprowadzeniu w domu rewizji, policja aresztowała sprawcę strzelaniny, którym okazał się niejaki Ateskow.

Następne zajście wydarzyło się na odcinku ul. 11 Listopada pomiędzy Cmentarną i Naftową. Wywołali je milicjanci socjal-komuny, napadając na jednego z widzów, który nie zdjął nakrycia głowy przed czerwonemi płachtami, niesionemi w pochodzie. W czasie zajścia zdemolowano lokal firmy naftowej „Karpaty", przyczem ciężko ranni zostali: dozorca domu Stanisław Stańczyk (Cmentarna 3), Helmuth Konkel (Jerzego 20), Wincenty Masyjek (Mielcarskiego 35) oraz jeszcze dwóch innych przechodniów.

Wszystkich rannych rozmieszczono w szpitalach i domach.

Policja niezwłocznie interwenjowała i rozpraszała awanturników, przyczem zatrzymano ogółem jedenaście osób, podejrzanych o udział w krwawych awanturach.

Co do samej manifestacji należy uznać, że wykazała ona kolosalny spadek sił lewicy w Łodzi.

Mimo bardzo ożywionej agitacji na rzecz udziału w pochodzie, uczestnictwo około 5 tysięcy osób jest dla socjalistów niezwykle nikłe, tembardziej, że prócz mieszkańców Łodzi wzięli w pochodzie udział socjaliści, masowo sprowadzeni nietylko z sąsiednich osad, ale również ze stosunkowo odległych miast, jak Piotrków, Tomaszów, Ozorków, Pabjanice i t. d. Jednakowoż nawet ten masowy import niewiele poprawił sytuację. Każdy, kto widział pochód wczorajszy i porównał go z tegorocznym pochodem pierwszo-majowym, dostrzegł nietylko kolosalny spadek liczebny wpływów socjalistów w Łodzi, ale również kompletny upadek ducha. Pochód szedł zupełnie pozbawiony ufności we własne siły i bez ducha agresji. Nie pomogło nawet gęste naszpikowanie żydowskiemi „technikami", którzy napróżno usiłowali wszczynać manifestacyjne okrzyki. Okrzyki te prawie zupełnie nie znajdowały odgłosu w maszerujących grupach. Jeszcze gorzej wypadły próby śpiewania „międzynarodówki". Stosunkowo licznie zebrane na chodnikach tłumy przechodniów nie podtrzymały ani jednego okrzyku, przeciwnie socjalistów spotkały częste i głośne protesty.

Lewica chciała zademonstrować przed wyborami swą siłę, a wykazała ogromną słabość i spadek wpływów.

Redaktor „Orędownika" wywieziony z Łodzi

Łódź, 7. 9. Wczoraj, gdy redaktor łódzkiego oddziału „Orędownika" p. Leon Trella wychodził z domu, by wyjechać na uroczystości Stronnictwa Narodowego w Zduńskiej Woli, doszła doń policja i odprowadziła do komisarjatu na Widzewie, gdzie mu oświadczono, iż na polecenie sądu grodzkiego w Poznaniu zostanie odtransportowany policyjnie do Poznania. Później zwolniono go celem załatwienia spraw zawodowych do godz. 19-tej, kiedy musiał się stawić. Oddany do dyspozycji re erwy pieszej w Łodzi został następnie odtransportowany do Poznania.

Dla informacji agentur „Orędownika"

Ze względów formalnych zmieniliśmy od numeru niniejszego sposób numerowania wydań poświątecznych (poniedzielnych) „Orędownika". Dla agentur obowiązuje jednak numer dawny, podawany odtąd w nawiasach.

Administracja „Orędownika".

Zgon pierwszego wojewody lubelskiego

W nocy z soboty na niedzielę, o godz. 1,15 zmarł w Poznaniu, po krótkich cierpieniach, pierwszy wojewoda lubelski ś. p. Stanisław Moskalewski, przeżywszy lat 61.



Ś. P. WOJEWODA STANISŁAW MOSKALEWSKI

Ś. p. Stanisław Moskalewski urodził się w Sieprawkach w woj. lubelskiem.

W latach 1919—1926 był wojewodą w Lublinie i na tem stanowisku wykazał bardzo wielkie zdolności administracyjne.

Zaznaczyć należy, że województwo lubelskie, czwarte co do wielkości z województw polskich, obszarem swoim (31,123 km kw.) przewyższa królestwo belgijskie (30,444 km kw.).

Po przewrocie majowym ś. p. woj. Moskalewski usunięty został ze stanowiska, na którem zdziałał bardzo wiele dobrego.

Przeniósłszy się do Poznania, oddawał się gorliwie pracy społecznej, będąc m. in. prezesem poznańskiego okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża i Polskiego Tow. Krajoznawczego.

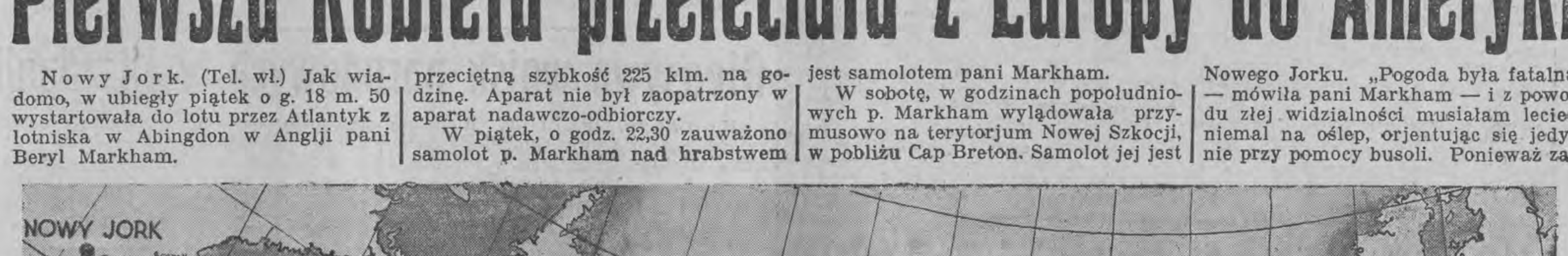
Data i miejsce pogrzebu ś. p. wojewody Moskalewskiego nie zostały dotychczas jeszcze ustalone.

Pierwsza kobieta przeleciała z Europy do Ameryki

Nowy Jork. (Tel. wł.) Jak wiadomo, w ubiegły piątek o g. 18 m. 50 wystartowała do lotu przez Atlantyk z lotniska w Abingdon w Anglji pani Beryl Markham.

Przeciętną szybkość 225 klm. na godzinę. Aparat nie był zaopatrzony w aparat nadawczo-odbiorczy.

W piątek, o godz. 22,30 zauważono samolot p. Markham nad hrabstwem



Cork w Irlandji. W sobotę kapitan parowca holenderskiego „Parendan" zakomunikował, iż o godz. 13 widział w odległości 220 mil na wschód od St. John samolot, który prawdopodobnie jest samolotem pani Markham.

W sobotę, w godzinach popołudniowych p. Markham wylądowała przymusowo na terytorjum Nowej Szkocji, w pobliżu Cap Breton. Samolot jej jest całkowicie zniszczony, zaś ona sama odniosła parę nieznacznych kontuzyj.

Lotniczka Beryl Markham, dzieląc się wrażeniami ze swego lotu, wyraziła ubolewanie, że nie zdołała dotrzeć do Nowego Jorku. „Pogoda była fatalna — mówiła pani Markham — i z powodu złej widzialności musiałam lecieć niemal na oślep, orjentując się jedynie przy pomocy busoli. Ponieważ zapasy benzyny zmniejszały się, chciałam wylądować w Harbour Grace, lecz przeszkodziła mi mgła. Leciałam więc dalej. Gdy lądowałam w pobliżu Cap Breton, nie miałam zupełnie paliwa.

Śmiała lotniczka jest zawodową pilotką, liczy 31 lat i jest matką siedmioletniego syna.

Pani Markham wystartowała na aparacie „Percival Vega Gull", który ma

Kompromitacja naszego piłkarstwa w Belgradzie

Polska przegrywa z Jugosławją w nienotowanym i kompromitującym stosunku 3:9

Niezwykle słaba gra całego zespołu

Beograd. (Tel. wł.) Wobec przeszło 20 tysięcy widzów w niedzielę polska reprezentacja piłkarska poniosła w stolicy jugosłowiańskiej porażkę, nienotowaną dotąd w dziejach piłkarstwa polskiego.

Na pogrom drużyny polskiej złożyły się nietylko fatalna gra całego zespołu, ale również niedocenianie sił przeciwnika, jak i zupełnie błędna taktyka, zastosowana przeciwko bojowym i niezwykle lotnym napastnikom jugosłowiańskim. W instrukcyj kierowników ekspedycji oraz trenera zastosowano bowiem od samego początku t. zw. system defenzywny z wycofywaniem do tyłu łączników, a równoczesnem kryciu przez obronę skrzydłowych przeciwnika. Ten sposób gry wobec niezwykle słabej dyspozycji, w jakiej znalazły się tyły drużyny polskiej, zawiódł kompletnie. Drużyna polska wystąpiła w następującym składzie: Madejski; Martyna, Gałecki; Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko; Piec, Scherfke; Peterek, God, Wodarz.

Jugosłowianie w ostatniej chwili poczynili w składzie reprezentacji zmiany, wystawiając lewą stronę ze znanymi już w Polsce Tarnancicem i Marjanowiczem.

Już pierwsze gry wykazały, że drużyna jugosłowiańska jest w doskonałej formie, z trudem tylko Polacy dawali sobie radę z lotnemi skrzydłami gospodarzy i ich niezwykle dużo i celnie oraz niebezpiecznie strzelającymi napastnikami.

Szczególnie skutecznie pracuje w pierwszych minutach gry trójka środkowa Jugosłowian. W trzeciej minucie pada pierwsza bramka dla gospodarzy przez Marjanowicza, w dziesiątej minucie Tirnancic strzela drugą bramkę. Tyły Polski usiłują wstrzymać napór przeciwnika, lecz bez skutku. Na domiar złego w międzyczasie schodzi z boiska kontuzjonowany Martyna, którego miejsce zajmuje Góra, niestety z ujemnym skutkiem. Gra on bowiem poniżej swej dotychczasowej formy i bodajże najsłabiej z tylnych linji drużyny polskiej. W 18-tej minucie Jugosłowianie prowadzą 3:0 ze strzału Marjanowicza, a w 30 minucie środkowy napastnik Lojancic zdobywa czwartą bramkę. Pięć minut przed przerwą pada znów piąta bramka dla gospodarzy.

Wynik do przerwy zupełnie wyprowadził z równowagi drużynę polską i podziałał niezwykle deprymująco na licznie zebraną kolonję polską, która tak słabej gry drużyny polskiej dotąd jeszcze nigdy nie widziała, nawet w spotkaniach międzyklubowych lub międzymiastowych.

Po zmianie stron miejsce Madejskiego zajmuje w bramce Andrzejewski, niestety, z równem niepowodzeniem, mógł bowiem obronić z puszczonych przez siebie w tej części gry czterech bramek przynajmniej dwie, podobnie jak Madejski przed przerwą.

W pierwszych minutach drugiej części gry drużyna polska z miejsca zaczyna atakować. Początkowo bez skutku. Dopiero w siódmej minucie pada upragniona pierwsza bramka dla barw polskich. Zdobywa ją z karnego Peterek. Na dalszej kilkuminutowej przewadze drużyny polskiej kończą się jednak usilne wysiłki napadu. W szesnastej minucie Perlic zdobywa szóstą, a pięć minut później Bozovic siódmą bramkę dla Jugosławji. W trzydziestej minucie Marianovic pakuje poraz ósmy piłkę do siatki polskiej. Następuje znów okres przewagi drużyny polskiej, która za wszelką cenę dąży do poprawy wyniku. Udaje jej się to jeszcze dwukrotnie, gdy strzały Peterka i Wodarza dwa razy grzęzną w siatce przeciwnika. W 41 minucie jednak Tirnancic przechodzi pięknie, strzelając z podania od środka dziewiątą bramkę i pieczętując w ten sposób przez nikogo chyba niespodziewaną wysoką porażkę drużyny polskiej.

W Rydze zaledwie remis

Polska — Łotwa 3:3 (2:0)

Ryga. (PAT). Rozegrane w niedzielę tutaj wobec 10.000 widzów międzypaństwowe zawody Polska — Łotwa zakończyły się wynikiem remisowym 3:3 (2:0).

Polacy, którzy — jak wiadomo wystawili rezerwową reprezentację, mieli wyraźną przewagę w pierwszej połowie. Po zmianie pól Łotysze, dopingowani przez tłumy przejęli inicjatywę, wywalczając wynik nierozstrzygnięty. Polacy w drugiej połowie byli wyraźnie zmęczeni długą podróżą. Poza tym Łotysze grali po przerwie niesłychanie ostro, dążąc za wszelką cenę do wyrównania. Sędzia niemiecki na ostrą grę gospodarzy nie reagował. Remis z drugą reprezentacją Polski, wywalczony przez Łotwę, wywołał olbrzymi entuzjazm wśród publiczności.

Polacy zdobyli puhar łotewski

Ryga. W sobotę w 6-tym dniu międzynarodowych zawodów hippicznych, rozegrany został najważniejszy konkurs zespołowy o puhar Łotwy (puhar narodów). Startowały trzy drużyny: Polska, Łotewska i Norweska. Zwyciężyła po raz trzeci drużyna polska, zdobywając puhar na własność. Polacy startowali w składzie: rtm. Sokołowski na „Zbiegu", rtm. Kulesza na „Zefirze", por. Komorowski na „Duncanie" i por. Gutowski na „Warszawiance". Polacy mieli ogółem 48 p. karnych. Druga zkolei drużyna łotewska otrzymała 102 p. karne. Norwedzy wycofali się, widząc, że nie mają szans na ukończenie konkursu.

Indywidualnie zwyciężył rtm. Sokołowski na „Zbiegu", mając w obu przedbiegach 4 p. karne. Drugim był por. Komorowski na „Duncanie" (12 p. k.) przed por. Broksem (:Ł) na „Namei" i por. Gutowskim na „Warszawience".

GRY SPORTOWE

Eliminacyjne zawody w hazenę odbyły się w niedzielę na boisku IKP między dwoma zespołami. Była to próba kondycji poszczególnych zawodniczek przed wyjazdem do Jugosławji. Gra była ciekawa i niezwykle zacięta. Zwycięstwo odniósł team B w stosunku 3:2 (1:0). Publiczności nadspodziewanie dużo.

KOLARSTWO

W szóstym etapie wyścigu dookoła Rumunji, na trasie Cluj — Oradea, zwycięstwo odniósł Jugosłowianin Grgac.

Z Polaków Duda zajął 13 miejsce, a Daniel 16-te. Do ukończenia biegu pozostało jeszcze 6 etapów. Liczba zawodników, biorących udział w konkurencji, stopniała do 28.

PIŁKA NOŻNA

Ligowy Śląsk lepszy od AKS. W Świętochłowicach odbyło się przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych spotkanie towarzyskie między dwoma czołowemi drużynami Śląska: ligowym zespołem Śląska i mistrzem ligi śląskiej, Amatorskim Klubem Sportowym; zwyciężył Śląsk 2:0 (1:0). Bramki zdobyli Więcek i Cebula. AKS grał bez Wostala i Piątka. (Pat.)

Węgierski związek piłkarski i Krakowski OZPN uzgodniły definitywnie termin rewanżowego spotkania między reprezentacją amatorską Węgier i drużyną Krakowa. Zawody odbędą się w Krakowie 4 października.

Finlandja pokonała w niedzielę w Oslo wobec 30.000 widzów Norwegję niespodziewanie łatwo 2:0 (1:0), będąc przez cały czas gry drużyną bezwzględnie lepszą. Zawody rozegrano w ramach, toczących się już od 4 lat spotkań o puhar skandynawski. W tabeli prowadzi obecnie zdecydowanie Szwecja przed Norwegją, Danją i Finlandją. Do rozegrania pozostały jeszcze spotkania Norwegja — Danja (20 bm.) i Szwecja — Finlandja (27 bm.).

Pierwsze finałowe spotkanie zawodowców Austrji z Wiednia i praskiej Sparty, rozegrane w Wiedniu wobec 42 tys. widzów, zakończyło się mimo lepszej gry Wiedeńczyków wynikiem bezbramkowym 0:0. W Sparcie wyróżnił się doskonały bramkarz Klenović. Zawody prowadził sędzia włoski Scarpia. Rewanż rozegrany zostanie w Pradze.

Przed spotkaniem Polska — Niemcy. Tylko czterech graczy drużyny niemieckiej która w niedzielę, 13 września, walczy na stadjonie wojska polskiego z reprezentacją Polski, nie grało jeszcze nigdy przeciwko Polakom. Jest to prawy pomocnik Mehl, środkowy Soldt, prawy łącznik Gauschel i lewoskrzydłowy Guenther. Każdy z tych graczy to nowe talenty piłkarstwa niemieckiego i nowe młode siły reprezentacji. Zwłaszcza środek pomocy Soldt i prawy łącznik Gauschel uważani są za największe talenty. We wszystkich dotychczasowych spotkaniach Polska — Niemcy grał prawoskrzydłowy Lehnert, najszybszy gracz napadu. Pozostali gracze, to starzy znajomi. Bramkarz Buchloh grał w pierwszem spotkaniu w Warszawie w r. 1934, pozostałe mecze grał Jacob. Z pośród obrońców Janes grał w Berlinie na pozycji prawego pomocnika, po raz drugi w obronie. Muenzenberg grał w Warszawie na środku pomocy. Z pomocników, jak już wspomnieliśmy, Mehl i Soldt są debiutantami, a lewy Kitzinger grał w zeszłym roku w Wrocławiu.

W niedzielę część reprezentacji Rzeszy grała w Duisburgu w reprezentacji środkowej Nadrenji przeciwko repr. Dolnej Nadrenji, a mianowicie: Muenzenberg, Janes, Gauchel, Guenther, Mehl i rezerwowy Juerissen oraz Elbern. Wszyscy wykazali świetną formę, zwłaszcza niezwykle szybki i niebezpieczny strzelec, zdobywca 2 bramek, prawoskrzydłowy Elbern. Spotkanie wygrała też reprezentacja Nadrenji w stosunku 2:1 (1:0).

PIĘŚCIARSTWO

Nadzwyczajne walne zebranie Warszawskiego OZB, odbyte w sobotę, zagaił mjr. Morawski, który równocześnie zdał zebraniu agendy komisarza okręgu. Przewodniczącym zebrania wybrano p. Grabczaka. Po dłuższych naradach, uzgodniono listę nowego zarządu, który został przez aklamację wybrany. Skład jego jest następujący: prezes — pułk. Dudryk, wiceprezesi — pp. Zakrzewski i Sobczak; sekretarz — Zajączkowski, skarbnik — Wagliński, gospodarz — Kopara, kronikarz — Kleinfinger, kapitan sportowy — inż. Urban, przewodn. wydz. sport. — Mrozowski, przewodn. wydz. spraw sędziowskich — Świdnicki, referent zdrowia — Kosla. Poza tem w skład zarządu weszli Heidrich i Kurzyński. (Pat.)

TENIS

W Bytomiu na Śląsku opolskim rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem rakiet Wrocławia, Berlina i tenisistów śląskich z Tarłowskim na czele. Tarłowski rozegrał dwa spotkania, bijąc Stascha 6:3, 4:6, 6:1 i mistrza Śląska niemieckiego Fromlowitza 6:8, 6:3, 6:1. Polak spotkał się w półfinale w niedzielę z mistrzem Niemiec południowo-wschodnich Breuerem.

Bratek, biorący również udział w turnieju, przegrał z Richterem 2:6, 0:6. (Pat.)

RÓŻNE

Dyskwalifikacja Owensa zatwierdzona. W 24 godziny po wylądowaniu amerykańskiej reprezentacji olimpijskiej w Nowym Jorku, zwołane zostało nadzwyczajne zebranie zarządu amerykańskiego związku związków, t. zw. Amateur Athletic Union w sprawie Owensa i Eleonory Holm. W sprawie Owensa związek uznał, że odmowa wyjazdu do Sztokholmu była niedopuszczalna i czterokrotnego mistrza olimpijskiego zdyskwalifikował na przeciąg roku. Związek wyraził nadzieję, że Owens pozostanie w szeregach reprezentacji Ameryki i w dalszym ciągu bronić będzie po rocznej przerwie barw Ameryki, oczywiście, jeżeli plany murzyna przejścia na zawodnictwo zostaną zaniechane.

Burzliwą dyskusję wywołała również sprawa usunięcia Eleonory Holm z reprezentacji Ameryki. Ostatecznie związek zaakceptował stanowisko przewodniczącego Brundage'a zarówno w sprawie Owensa, jak i w sprawie Holm.

ŁKS. — Reprezentacja Łodzi 3:2 (0:0)

Łódź. — Spotkanie odbyło się z okazji dnia ŁOZPN na stadjonie ŁKS. Ligowcy wystąpili z 4 graczami rezerwowymi, reprezentacja zaś w zapowiedzianym składzie. Po przeszło godzinnem opóźnieniu piłkarze zaprezentowali grę, stojącą na niskim poziomie. Gra jedynie w pierwszej połowie była dość ciekawa. Nagość obnażyła się wrażenie, że gracze odrabiają tylko pańszczyznę. Na domiar złego sędzia popełniał szereg błędów, mylnie odgwizdując, co dopełniło stopień rozczarowania. Inicjatywa gry spoczywała w rękach ŁKS, którego ataki zawsze były groźniejsze. Przez Sowiaka zdobył on dwie pierwsze bramki. Po zmianie stron, gdy tempo gry opadło, wyrównujące bramki uzyskali Królasik i Świętosławski z pozycji spalonej. Pod koniec gry zwycięską bramkę zdobył Wolski. Ostatnie minuty gry rozegrano już w ciemnościach. Sędziował p. Otto. Publiczności około tysiąca.

Dalsze aresztowania w Mińsku Mazowieckim

Warszawa (s). Kilka dni temu został aresztowany młody narodowiec Jan Wilk ze wsi Osiny, odległej od 2 km od Mińska Mazowieckiego i przewieziony do aresztu do Warszawy, gdzie przebywają już inni aresztowani narodowcy w sprawie o znane zajścia przeciwżydowskie, jakie miały miejsce w czerwcu b. r. na tle zabójstwa ś. p. wachmistrza Bujaka. — Śledztwo trwa nadal.

Z łódzkiego frontu przedwyborczego

Łódź, 7. 9. W ciągu dnia wczorajszego na terenie Łodzi odbył się szereg wieców i zebrań przedwyborczych Obozu Narodowego. Zebrania były bardzo liczne. Prócz kilku zebań przedpołudniowych, wśród których szczególnie dużą frekwencją cieszyło się zebranie przy ul. Krawieckiej, na którem przemawiał redaktor Matłosz, odbył się w godzinach popołudniowych wielki wiec z udziałem znanego działacza narodowego Macielińskiego ze Lwowa.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych władze opieczętowały lokal placówki Stronnictwa Narodowego im. Chrobrego przy ul. Szterlinga róg ul. Cegielnianej, aresztując jednocześnie kilku obecnych tam członków S. N. Między nimi zaś prezesa tej placówki, p. Królikowskiego.

Onegdaj w czasie jednego z przedwyborczych zebrań Stronnictwa Narodowego w południowej dzielnicy miasta do lokalu wpadła liczna bojówka socjalistyczna, próbując zebranie rozbić. Napad odparto. Po skończonem zebraniu, gdy jeden z narodowców, idąc do domu, przechodził ul. Suwalską obok lokalu socjalistów, został napadnięty przez kilku osobników, niezawodnie socjalistów. W stanie bardzo ciężkim musiano go odwieźć do szpitala.

Zakazany wiec antykomunistyczny

Warszawa (s). Stronnictwo Narodowe organizowało na niedzielę, dn. 6 września b. r. wielkie zebranie przeciwkomunistyczne w Suwałkach z udziałem prelegenta z Warszawy.

Niestety, zebranie to nie doszło do skutku, bo miejscowe władze administracyjne odmówiły zezwolenia na to zebranie.

Czyżby w Suwalszczyźnie niebezpieczeństwo wywrotowej akcji komunistycznej nie wymagało reakcji narodowo czującego społeczeństwa?

Ofensywa wojsk narodowych w Hiszpanji

Hendaye. (PAT.) W niedzielę rano o godz. 8 z fortu Guadelupy dano kilka strzałów armatnich w kierunku Irunu. Wznowienie działalności artylerji rządowej wywołało zdziwienie, ponieważ przypuszczano, iż Guadelupa była opuszczona przez wojska rządowe już w sobotę wieczorem. Prawdopodobnie powstańcy postarają się jak najprędzej zniszczyć ostatnie gniazda oporu w broniącym się jeszcze forcie.

W Behobii, Irunie i Fontarabii panuje spokój. Około 100 milicjantów hiszpańskich, którzy przybyli do Hendaye, wyjechało wczoraj rano do Barcelony.

La Coruna. (PAT.) Radjostacja w La Coruna donosi, że miasto San Sebatian zostało zbombardowane przez krążownik powstańczy. Gubernator cywilny uciekł do Francji.

Burgos. (PAT). Korespondent Havasa donosi, że torpedowiec „Villasse" zatopił niedaleko la Coruna łódź podwodną marynarki rządowej.

Paryż. (PAT). Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, że ambasador Hiszpanji w Waszyngtonie Don Luis Calderon oświadczył, że podaje się do dymisji, nie mogąc zgodzić się ze stanowiskiem rządu w Madrycie.

Waszyngton. (PAT). Attache wojskowy Hiszpanji w Waszyngtonie Jose Vidal podał się do dymisji.

Malaga. (PAT). Gubernator cywilny Malagi Fernandez Vego podał się wczorajszej nocy do dymisji.

Monastyr w Eskurjalu

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

Madryt, w sierpniu

Samochodem — któżby jeździł koleją — mamy z Madrytu do Eskurjalu godzinę z okładem; z okładem dlatego, że musimy po drodze brać pierwszy wał Guadarramy, niewysoki, ale pokreślony serpentynami, i że na drodze ruch samochodowy znaczny. Z któregoś szczytu drogi dostrzegamy u stóp łańcucha gór, ale dość wysoko (przeszło 900 m nad poziomem morza), jakby wzgórze szare, z nalotem naprzemian niebieskawym i żółtawym. Wzgórze już nie ginie z oczu, gdy zjeżdżamy ku podnóżu właściwego nasypu Guadarramy; przeciwnie, rośnie, potężnieje, w końcu strzela w niebo dziewięciu wieżami i wielką kopułą: to San Lorenzo del Escorial, klasztor św. Wawrzyńca w Eskurjalu.



Strona południowa i ogrody klasztorne Monastyru w Eskurjalu.

Budowę tego kolosa nakazał Filip II na cześć św. Wawrzyńca, gdyż w dzień tego świętego wojsko hiszpańskie odniosło pamiętne zwycięstwo nad Francuzami pod Saint-Quentin (1557). Miało to być mauzoleum Karola V, klasztor kolegjum i letnia rezydencja królewska jednocześnie. Plany sporządził i budowę przeprowadził sławny *Juan de Herrera*; stąd imponująca jedność myśli artystycznej i wykonania. Ta jedność, póki się ogląda części potężnego kompleksu budynków, czyni wrażenie monotonji, tak jak rozmiary przytłaczają swym ogromem. Ale gdy się już opanuje szczegóły, gdy się myślą, a najlepiej okiem obejmie całość, ulec trzeba jej niepospolitemu pięknu. To już nie jest chłodne uznanie dla matematycznego piękna proporcyj, ale gorący podziw dla dzieła, które z jednej wystrzeliło koncepcji i w wykonaniu nie odchyliło się od niej ani na jotę.

Wszystko to jest utrzymane w stylu renesansu prostego i surowego, niemal bez ozdób. Piękno tej architektury leży w proporcjach brył, linij, motywów, powtarzających się stale, ażeby działanie tego rytmu ocenić, trzeba pamiętać, że gmach posiada 16 dziedzińców, 86 klatek schodowych, 1200 drzwi, prawie 2700 okien!

Cały ten ogrom zbudowany został z bloków granitu, wydartych sąsiednim górom: ściany i kopuły, schody i balustrady, posadzki i sklepienia, nawet sławne płaskie sklepienie przedsionka kościelnego, o którem Filip II nie chciał wierzyć, aby mogło istnieć bez podparcia.

Gdy się od strony wschodniej wejdzie na dziedziniec królewski, mamy przed sobą kościół, w formie krzyża greckiego, zakończony kopułą o wysokości prawie 100 metrów. Wnętrze, surowe i puste, gdzieniegdzie tylko ożywione freskami, zawiera słynne arcydzieło Leoniego: dwie grupy rzeźbione. Po lewej stronie ołtarza, klęczy cesarz Karol V z małżonką i córkami, po prawej Filip II z pierwszą, trzecią i czwartą małżonką oraz z synem. Wrażenia tych postaci nie da się opisać. Podziwiamy jeszcze inną niezwykłą rzeźbę. Wielkiego Chrystusa na krzyżu, wykutego w białym marmurze przez... Benwenuta Celliniego; piękna, ale chłodna, ta rzeźba budzi podziw, ale nie wzrusza.

Pod wielkim ołtarzem znajdują się groby królewskie: osobno książąt krwi, osobno królów i królowych. Te mauzolea są znacznie późniejsze, częściowo nawet pochodzą z XIX wieku. Część główną stanowi panteon królewski, barokowa kaplica ośmioboczna, gdzie w niszach ustawiono, po cztery jedna nad drugą, marmurowe trumny. Jedno tylko, ostatnie, miejsce jest wolne, przeznaczył je dla siebie Alfons XIII. Czy spocznie tu kiedy? I czy trzeba będzie znaleźć miejsce dla jego następców? Monarchiści hiszpańscy nietylko wierzą w poczet monarchji, ale ofiarnie dla niej pracują. Republikanów wśród stronnictw narodowych i katolickich coraz mniej, zwłaszcza od czasu porażki Gila Roblesa, której przyczynę widzą dość powszechnie w jego „chadeckiej" taktyce kompromisów z lewicą...

W klasztorze wiele rzeczy zasługuje na uwagę. Naprzód biblioteka, zawierająca prawdziwe skarby w rzadkich starych drukach oraz w rękopisach hebrajskich, greckich, arabskich, aż do Codex aurens, czterech Ewangelij pisanych z XI w. złotem na pergaminie i bogato ilustrowanych, i wzruszających rękopisów św. Teresy. Księgi stoją odwrócone grzbietami do ściany dla ochrony cennych opraw.

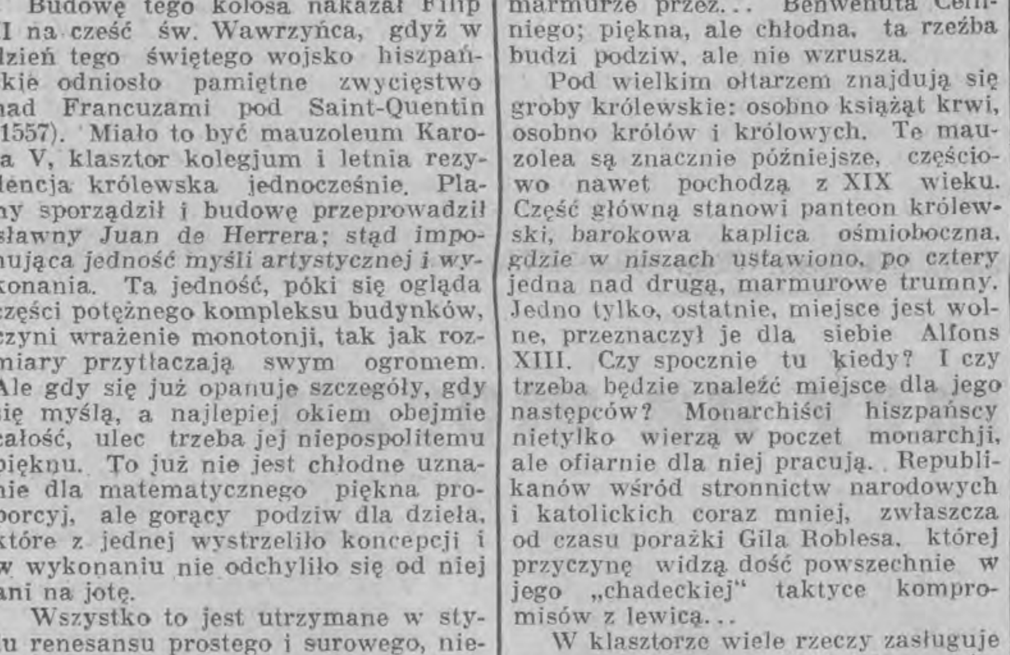
Powtóre: zakrystja i sale zgromadzeń, prawdziwe galerje sztuki. Tycjan, Veronese i Tintoretto, Greco, Ritera i Velazquez, żeby tylko najgłośniejszych wymienić, reprezentowani są przez cenne płótna treści religijnej. A gdy się oczy zmęczą oglądaniem tych skarbów, wypoczynek i nowe zachwyty czekają go na Dziedzińcu Czterech Ewangelistów. Jest to duży kwadratowy wirydarz, otoczony kolumnadami. Na środku pomnik, z którego na cztery strony świata patrzą czterej ewangeliści odbijając się w kryształowej wodzie czterech znajdujących się u ich stóp basenów.

Część kompleksu eskurjalskiego zajmują rezydencje królewskie. W komnatach pałacowych nic już nas chyba nie zatrzyma. A jednak! Serja sal z gobelinami madryckiemi wykonanemi według projektów Goyi zawiera rzeczy tak niezwykłe, że trzeba się przy nich zatrzymać, by je podziwiać — zawsze zakrótko. Ale najciekawsze chyba jest małe, proste, surowe w swej zakonnej niemal prostocie mieszkanko Filipa II, zachowane niemal w tej postaci, w jakiej było za życia tego niezwykłego monarchy.

Przylega ono do absydy kościoła. Kilka niewielkich komnatek podobnych do cel klasztornych, stanowi cały apartament tego władcy, w którego państwie nie zachodziło słońce. Kamienna posadzka, najprostsze sprzęty, brak ozdób i wygód — to wszystko godzi się zupełnie z charakterem człowieka, jakim go znamy tu właśnie, rzadko tylko wyjeżdżając do Madrytu, opracowywa Filip II swe rozkazy przy pomocy ukochanej córki, infantki Izabeli, która mieszkała obok w małem skrzydle pałacowem. Tu przechodził długie tortury artretyzmu, z łoża swego, przez małe okienko w murze mógł patrzeć na wielki ołtarz kościoła i być zamknął powieki. Hiszpanie po dziś dzień szczególnym szacunkiem otaczają te pamiątki mocarza-anachorety.

Kto widział Eskurjal, posiadł klucz, otwierający mu niektóre przynajmniej tajemnice duszy Kastylji, bez której nadaremno się trudzi, kto chce przeniknąć duszę Hiszpanji.

B. W.



Niemiec Rosemeyer z ekipy Auto - Union jest kandydatem na mistrza górskiego Europy. Tak sądzą przynajmniej fachowcy, którzy go widzieli podczas „Grand Prix" Szwajcarji.

Dziennikarze fińscy na Śląsku

Katowice. (AJS) Do Katowic przybyła wycieczka 10 dziennikarzy fińskich. W skład wycieczki wchodzą osoby odgrywające dziś wybitną rolę w życiu gospodarczem i politycznem Finlandji. Przybył m. i. dyrektor biura prasowego M. S. Z. Finlandji, Rafael Seppala, dyrektor agencji telegraficznej dr. Bey, kilku naczelnych redaktorów prasy finlandzkiej i posłów do parlamentu. Wycieczka zabawi na Śląsku do 8 bm.

Obserwatorjum wysokogórskie

Stanisławów. (PAT) Wczoraj odbyło się poświęcenie obserwatorjum wysokogórskiego im. marsz. Piłsudskiego na górze Pop Iwan w pasmie Czarnohory. Poświęcenia dokonał ks. Paszkowski, honorowy kapelan LOPP w Warszawie. Obecni byli wicewojewoda stanisławowski Kaczmarczyk, z ramienia min. spr. wojsk. płk. Holler, z uniwersytetu warszawskiego prof. Kamieński, przedstawiciele władz i liczni goście z Warszawy, Lwowa i Stanisławowa.

W 15 godzin przez Atlantyk.



Amerykańscy lotnicy Dick Merril i Harry Richman ustanowili nowy rekord przelotu nad Atlantykiem, przelatując z Ameryki do Anglji w 15 godzinach. Lotnicy nie dotarli do celu swej podróży, lotniska w Croydon, i musieli lądować przymusowo w Lyngelyan w księstwie Walji. Na zdjęciach widzimy od góry rekordowy samolot „Lady Peace" nad Nowym Jorkiem, następnie samolot krótko po wylądowaniu i lotników spożywających pierwszy posiłek na ziemi angielskiej. Z lewej Merril, z prawej Richman.

Sądowe echa zajść w Nowem Mieście

Konfidentkę policyjną oskarżono razem z narodowcami

Rawa Mazowiecka, we wrześniu.

W piątek, dnia 4 b. m. w Rawie Mazowieckiej, na sesji wyjazdowej piotrkowskiego Sądu Okręgowego rozpatrywana była sprawa przeciwko 11-tu narodowcom z Nowego Miasta oraz konfidentce policyjnej. Dziewięciu oskarżonym o to, że: „dnia 28 listopada 1935 r. w Nowem Mieście, pow. rawskiego, wzięli udział w zbiegowisku publicznem, które wspólnemi siłami przez demolowanie straganów ludności żydowskiej dopuściło się zamachu gwałtownego na mienie tejże ludności oraz w celu zmuszenia policji do zaniechania prawnej czynności urzędowej, a mianowicie rozproszenia zbiegowiska, dopuściło się przemocy w stosunku do tejże policji, obrzucając ją kamieniami i bijąc kijami, przyczem Róża Joanna Jagielska i Jan Rychlicki przewrócili stragany, Józef Chylak uderzył przodownika policji Jana Kryszkiewicza kamieniem w plecy, Józef Jary kijem w plecy, a Piotr Wielgus kijem w rękę, Stanisław Wiśniewski bił przodownika Bukowskiego kijem po rękach, a Piotr Seliga uderzył posterunkowego P. P. Mieczysława Patera kijem w głowę. Oraz trzem oskarżonym o to, że w tymże czasie i miejscu publicznie nawoływali tłum ludzi do demolowania straganów i bicia Żydów oraz do stawiania czynnego oporu policji, przyczem Józef Kopytowski krzyczał: „nie dajcie się policji, nie bójcie się policji".

ECHA ODRZYWOŁU I BEREZY

Zajścia te, pomijając już specjalne zachowanie się policji, co ujawnił przewód sądowy, interesują szerszą opinję i z tego jeszcze względu, iż toczyły się niemal jednocześnie z głośnemi wypadkami odrzywolskiemi. Nawiasem dodajemy, iż Nowe Miasto leży zaledwie o 15 km od Odrzywołu.

ROZPRAWA SĄDOWA

Rozprawie sądowej przewodniczył s. Pietruszka, wotowali sędziowie Tomas i Stawarski, oskarżał wiceprokurator Hornowski, wszyscy z Piotrkowa Tryb.

Obronę jedenastu oskarżonych narodowców wnosił mec. Bogusław Jeziorski z Warszawy, obronę konfidentki wnosił z urzędu miejscowy adwokat.

OSKARŻENI I KOFIDENTKA

Nikt z 11-tu oskarżonych narodowców do winy się nie przyznał i wszyscy cofnęli swoje poprzednie zeznania. Jedynie konfidentka Róża Jagielska przyznała się do winy, ale zbyt mało pamiętała, z tego co mówiła w śledztwie, więc sąd postanowił odczytać jej zeznania, w których stwierdzała kategorycznie, że w dniu 29-go listopada 1935 roku miały mieć miejsce zajścia antyżydowskie w Nowem Mieście, a o zajściach tych dowiedziała się od dr. Gutkiewicza na publicznem zebraniu, odbytem w dniu 24 listopada 35 r. Wzięta w krzyżowy ogień pytań przez adw. Jeziorskiego, stwierdziła ostatecznie, że dr. Gutkiewicz do wystąpień nie nawoływał, tylko ona to wywnioskowała. Pytana przez adwokata i prokuratora, na podstawie czego to wywnioskowała, nie umiała odpowiedzieć, ostatecznie na pytanie prokuratora, którym zeznaniom dać wiarę, czy poprzednim, czy obecnym, zdenerwowana odrzekła, że pierwszym.

ŚWIADKOWIE OSKARŻENIA ODCIĄŻAJĄ!

Powołani przez prokuratora świadkowie w liczbie dziewiętnastu — sprawili sensacyjną niespodziankę, miast bowiem popierać akt oskarżenia, poważnie odciążyli oskarżonych.

Świadkowie oskarżenia — Żydzi naogół — cofnęli swoje pierwotne zeznania tak, że jak zeznawano obecnie, nie były one obciążające, również świadek oskarżenia, konfident Czernek, cofnął swoje pierwotne zeznanie tak, że sąd musiał je odczytywać, wobec tego pozostały jedynie obciążające zeznania policji.

Zbadani świadkowie odwodowi, powołani przez obronę w liczbie czterdziestu, przyczynili się do dalszego osłabienia groźnych zarzutów aktu oskarżenia, ustalając alibi części oskarżonych.

PRZEMÓWIENIA

Po skończonym przewodzie sądowym, który trwał cały dzień, wieczorem wygłosił przemówienie oskarżycielskie prokurator, poczem jednogodzinną mowę obrońca narodowców mec. Jeziorski, oraz obrońca z urzędu konfidentki, adw. Krajewski.

MOWA OBROŃCY NARODOWCÓW

Mec. Bogusław Jeziorski z Warszawy w obszernem przemówieniu wnosił o uniewinnienie wszystkich oskarżonych narodowców. Obrońca podkreślił, że zajścia w Nowem Mieście stanowią jeden z epizodów rozgrywającej się na obszarze całej Rzeczypospolitej walki z zalewem żydowskim, od wyniku której zależy przyszłość Polski.

Jeżeli nawet w czasie tej walki, ktoś z walczących wejdzie w konflikt z przepisem obecnie istniejącego kodeksu karnego, to pamiętać należy, iż „gdzie drwa rąbią, tam wióry muszą lecieć", że ludzie, zasiadający dziś na ławie oskarżonych, może już w niedalekiej przyszłości odznaczeni będą orderem „za udział w walce o odżydzenie Polski", że to nie są przestępcy, lecz żołnierze Wielkiej Polski. Zresztą owe, tak wyolbrzymione przez prasę żydowską „krwawe zajścia" antysemickie, spowodowane są w większości przez samych Żydów, albo przez zbyt przeczulonych na punkcie obrony żydostwa starostów i nietaktownie wobec ludności zachowującą się policję. Tak było w Odrzywole, Przytyku, Mińsku Mazow. — tak było i w Nowem Mieście, gdzie zajścia sprowokowali konfidenci, którzy pierwsi rzucili się do wywracania straganów żydowskich, a rozognili do ostatecznych granic — jak stwierdzono na przewodzie sądowym — policjanci, bijąc zgromadzoną na targu spokojną ludność. Późniejsze aresztowania rzekomych sprawców zajść dokonywane były wyłącznie pod kątem widzenia przynależności do Str. Nar., bowiem czynny udział któregokolwiek z oskarżonych w zajściach, w najmniejszej mierze — zdaniem obrońcy — udowodniony nie został.

WYROK

Późnym wieczorem Sąd ogłosił wyrok, mocą którego uniewinnieni zostali: Jan Rychlicki, Jan Banasiak i Stanisław Gruszkiewicz.

Skazani, każdy po dwa miesiące aresztu: Józef Kopytowski i Władysław Wieczorek.

Po 6 miesięcy więzienia zostali skazani: Józef Chylak, Piotr Wielgus, Stanisław Wiśniewski, Piotr Seliga, Józef Jara, Józef Zaborowski i Róża Jagielska.

Wszystkim oskarżonym kara pozbawienia wolności została zawieszona na przeciąg dwóch lat. Skazani zostali uznani winnymi z art. 163 K. K., to jest udziału w zbiegowisku.

Obrońca skazanych narodowców zapowiedział apelację. (s.)

15-lecie Macierzy Szkolnej w Gdańsku

Zasłużona instytucja oświatowa, działająca na terenie w. m. Gdańska, obchodzi w roku bieżącym 15-lecie swego istnienia. Dzięki zrozumieniu doniosłości jej pracy i poparciu społeczeństwa Macierz Szkolna w Gdańsku może się w roku jubileuszowym poszczycić znacznym dla polskości dorobkiem. W gimnazjum Macierzy uczy się 551 uczniów, w Szkole Handlowej — 268 uczniów, w Szkole Średniej — 109 uczniów, w Konserwatorjum Muzycznem — 67 uczniów. W ośmiu szkołach powszechnych Macierzy pobiera naukę 760 dzieci, a w 18 ochronkach (przedszkolach) wychowuje się w duchu polskim 613 dzieci. W sumie więc, dzięki staraniom Macierzy Szkolnej 2.368 dzieci polskich w Gdańsku ma możność uczenia się w ojczystym języku.

Wyniki piętnastoletniej pracy Macierzy są wprawdzie piękne, ale nie są jeszcze wystarczające. Mimo wymienionych szkół i mimo istnienia publicznych szkół powszechnych z językiem polskim nauczania (senackich), do których uczęszcza 1.535 uczniów, daleko jest jeszcze w Gdańsku do zrealizowania hasła: „każde dziecko polskie w polskiej szkole". Wobec ciągłych trudności i przeszkód w otwieraniu polskich szkół senackich, Macierz Szkolna stara się utworzyć jeszcze kilka polskich szkół powszechnych prywatnych w środowiskach wiejskich. Rozpoczęto już budowę szkoły w wiosce Piekło, rozbudowuje się szkołę w Szymonowie oraz planuje budowę szkół jeszcze w kilku miejscowościach.

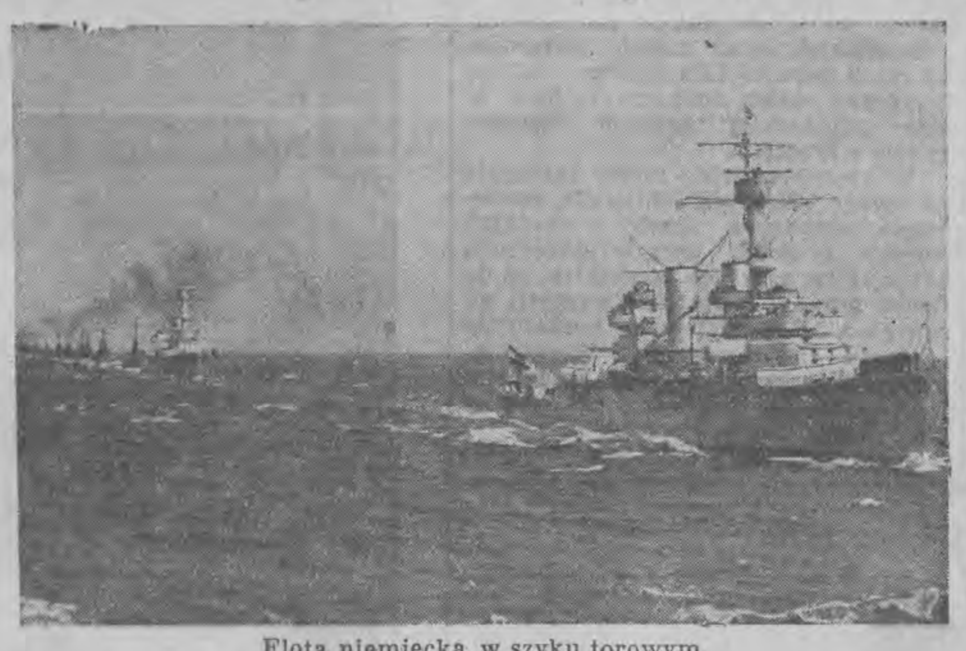
Działalność Macierzy Szkolnej w Gdańsku, mając w pierwszym rzędzie na celu rozwijanie polskiego szkolnictwa, nie ogranicza się jednak na tem. Daje dzieciom nietylko naukę w języku polskim, ale też otacza je troskliwą opieką: zapewnia im stały dozór lekarski, zaopatruje biednych uczniów w podręczniki i pomoce szkolne, zapewnia im bezpłatny dojazd do szkół, dostarcza bezpłatnie ubrań, bielizny, obuwia. Dużo uwagi przykłada się do akcji kolonij letnich. W roku bieżącym około tysiąca dzieci polskich z Gdańska, dzięki Macierzy Szkolnej, miało możność spędzenia wakacyj w Polsce, pokrzepienia się i umocnienia w swej polskości, poznania ojczystego kraju.

Niezależnie od pracy nad młodzieżą, Macierz Szkolna w Gdańsku organizuje bibljoteki oświatowe, teatry amatorskie, prowadzi oświatową pracę wśród dorosłych w różnych formach.

Doniosłości pracy Macierzy Szkolnej w Gdańsku nie trzeba podkreślać i podnosić. Całe społeczeństwo zdaje sobie dokładnie sprawę, jak ważne znaczenie ma instytucja, walcząca o prawa ludności polskiej, o utrwalenie polskich wpływów kulturalnych w Gdańsku. Imponujące manifestacje, jakie się w całej Polsce w obronie polskich praw w Gdańsku odbywały, są najlepszym dowodem, jaką do nich wagę przywiązujemy. Ale nie możemy poprzestać na manifestacjach. Społeczeństwo polskie musi przyjść Macierzy Szkolnej z czynną pomocą, musi poprzeć ją w pracy nad utrwaleniem żywiołu polskiego w Gdańsku, musi wesprzeć materjalnie tę godną poparcia instytucję. O taką pomoc i poparcie zwraca się do całego społeczeństwa Macierz Szkolna w Gdańsku w 15-letnią swą rocznicę, organizując w całej Polsce „miesiąc propagandowy". W miesiącu wrześniu, który jest tym „miesiącem propagandowym" Macierzy Szkolnej w Gdańsku, każdy, kto znaczenie polskiego elementu w Gdańsku docenia, winien w miarę możności złożyć swą ofiarę *na cele Macierzy Szkolnej w Gdańsku.*

EUROPA SIĘ ZBROI

Niemcy na morzu



Flota niemiecka w szyku torowym.

Po wojnie światowej Niemcy, wyczerpane finansowo i rozbrojone niemal całkowicie na morzu, dokonały ogromnego wysiłku, aby osiągnąć obecny stan.

Traktat wersalski, a następnie waszyngtoński, zawarty w r. 1922, ograniczyły zbrojenia na morzu w sposób dogodny dla Anglji. Niemcy, nie respektując zobowiązań międzynarodowych, systematycznie dozbrajały się. Czerwiec r. ub. był momentem przełomowym. Anglja zawarła układ dający Niemcom prawo posiadania floty, wynoszącej 35 proc. tonnażu angielskiego. Na umowie tej skorzystali obaj kontrahenci. Anglja osiągnęła skoncentrowanie swoich głównych sił na morzu Śródziemnem, szachując równocześnie Francję, rosnącą w siły flotą niemiecką. Dla Niemiec podpisanie układu było przekreśleniem dawnych zobowiązań.

Wysoko uprzemysłowione Niemcy mogły w szybszem tempie przeprowadzić budowę nowych jednostek i odrazu stanąć w pierwszym szeregu państw morskich. Traktat londyński określił dla Rzeszy następujące granice: okręty linjowe 182,750 tonn, lotniskowce 47,250 t., krążowniki lekkie 67,270 t., kontrtorpedowce 52,500 t. i łodzie podwodne 18,445 t. — razem 420,595 tonn. W ten sposób flota niemiecka dorównuje tonnażem prawie flocie francuskiej, a już w r. 1940 będzie miała nad nią przewagę. 11 stoczni istniejących w Niemczech, a przystosowanych do budowy największych jednostek, i budżet marynarki, sięgający 3 i pół miljarda złotych, stanowią poważną podstawę do realizacji planowanych zamierzeń.

W końcu ub. r. została dokonana reorganizacja marynarki wojennej. Naczelnemu dowództwu marynarki podlegają: dowództwo floty, dowództwo okręgu morza Bałtyckiego, dowództwo okręgu morza Północnego, ekspozytury w Hamburgu, Bremie, Szczecinie i Królewcu, oraz arsenały w Wilhelmshafen i Kilonji. Oficjalna lista marynarki wojennej obejmuje 188 okrętów łącznie z jednostkami, pochodzącemi z r. 1905, oraz z budującemi się w stoczniach.

W skład floty niemieckiej wchodzą: eskadra pancerników, okręty zwiadowcze, flotylle łodzi podwodnych im. Weddingena i Salzwedel oraz jednostki pomocnicze.

Eskadra pancerników składa się narazie z trzech nowoczesnych jednostek — „Deutschland", „Admiral Scheer" i „Admiral Graf Spee". W ciągu najbliższych lat eskadra zostanie uzupełniona dwoma pancernikami po 26 tysięcy tonn „Elsass" i „Hessen", które znajdują się w budowie.

W skład sił zwiadowczych wchodzi 6 krążowników, 16 torpedowców, 10 kontrtorpedowców, 26 trawlerów i 20 usuwaczy przeszkód, 17 szybkobieżnych łodzi motorowych i 3 tendry: „Jagd", „Tsingtau" i „Hela". Flotylla łodzi podwodnej znajduje się jeszcze częściowo w budowie. Z 36 łodzi objętych programem służbę linjową pełnią 23. Jak informuje prasa francuska, istnieją w Niemczech łodzie podwodne wyposażone w hydroplany.

Na resztę floty niemieckiej składają się okręty szkolne, hydrograficzne, ochrony wybrzeża i ochrony rybołóstwa.

Wyspa Helgoland, która na mocy traktatu wersalskiego została rozbrojona, stała się obecnie na nowo — jak donosi prasa duńska — potężną bazą morską. Baterje nadbrzeżne zaopatrzone zostały w nowe dalekonośne działa Kruppa. Wyspę od ataków z powietrza chronią liczne baterje dział przeciwlotniczych. Port Helgolandu stał się bazą torpedowców, łodzi podwodnych oraz lotnictwa morskiego.

W ten sposób Rzesza Niemiecka, która po traktacie wersalskim nie posiadała prawie floty wojennej, staje się na nowo potęgą morską na morzu Północnym i Bałtyku. W Polsce więcej niż gdziekolwiek indziej fakty te powinny być głęboko rozważane.

O odszkodowanie za użycie broni przez policjanta

Z jednej strony nagroda „za prawidłowe użycie broni", a z drugiej skarga wdowy zabitego o 16,800 zł

Warszawa (S). W pierwszych dniach stycznia rb. głośnem echem rozeszła się po Warszawie sprawa śmiertelnego postrzelenia niejakiego Henryka Ozgi przez przodownika służby śledczej Wincentego Rżewskiego.

Ozga, idąc późnym wieczorem w towarzystwie dwóch przyjaciół ulicą Krochmalną, napadnięty został przez grupę Żydów, którzy zaczęli dotkliwie bić trzech zapóźnionych przechodniów-chrześcijan. Nie mogąc sprostać gromadzie napastników Ozga i jego towarzysze poczęli uciekać w kierunku Placu Żelaznej Bramy, gdzie wskoczyli do stojącej na przystani taksówki. Żydzi dopadli uciekających, otoczyli taksówkę, uniemożliwiając jej odjazd i wzywać zaczęli policję.

W tym momencie zjawił się ubrany po cywilnemu przodownik Rżewski, podszedł do taksówki i polecił siedzącym w niej wyjść i wylegitymować się. Siedzący z brzega Ozga wysiadł i sięgnął po dokumenty, nie zdążył ich jednak okazać, gdy Rżewski wystrzelił doń z rewolweru, a gdy ranny upadł na ziemię — strzelił parokrotnie do leżącego, a następnie do towarzyszów Ozgi, z których jednego, Bolesława Szałańskiego, ciężko zranił.

Wdrożone przez prokuraturę dochodzenie przeciwko Szłańskiemu oraz trzeciemu z napadniętych przez Żydów, Mieczysławowi Bździkotowi, o usiłowanie zabójstwa przzod. Rżewskiego zostało umorzone, co ciekawsze jednak umorzono również dochodzenie przeciwko Rżewskiemu, pociągniętemu do odpowiedzialności za zabójstwo Ozgi, a komenda policji udzieliła mu nawet nagrody pieniężnej „za prawidłowe użycie broni".

Obecnie wdowa po zabitym (który na dwa tygodnie przed tragiczną śmiercią wstąpił w związek małżeński) wytoczyła za pośrednictwem adw. Bogusława Jeziorskiego powództwo przeciwko Skarbowi Państwa o 16.800 zł odszkodowania. Sensacyjna ta sprawa rozpoznawana będzie przez Sąd Okręgowy w Warszawie w dniu 10 września rb.

Morderstwo na tle porachunków rodzinnych

Jeden z morderców szwagrem zamordowanego

Pabjanice. (Tel. wł.) Jak donosiliśmy w wczorajszym numerze, mieszkańcy wsi Kudrowice znaleźli zdala od wsi na polu zmasakrowane zwłoki mężczyzny.

W toku śledztwa stwierdzono, że są to zwłoki mieszkańca wsi Kudrowice, 37-letniego Stanisława Osieji. Zamordowany on został w samej wsi, a dla zatarcia śladów wleczono zwłoki jakieś półtora kilometra od miejsca zbrodni.

Powiadomiony o morderstwie posterunek P. P. w Górce Pabjanickiej, wszczął energiczny pościg za sprawcami zbrodni. Dochodzeniami kierował przodownik służby śledczej, p. Florkowski. Ślady ohydnego morderstwa prowadziły do wsi Karnyszewice, położonej tuż pod Pabjanicami. Jako podejrzani dokonania morderstwa zostali aresztowani: około 40-letni Władysław Czeszak oraz około 35-letni Wacław Handke, mieszkańcy wsi Karnyszewice. Obaj przyznali się do zbrodni.

Jak wykazało dochodzenie, morderstwo dokonane zostało na tle porachunków rodzinnych. Jeden z morderców jest bowiem szwagrem zamordowanego. Obu sprawców, zakutych w kajdany, odstawiono do Pabjanic i osadzono w areszcie do dyspozycji władz śledczych. (pr.)

Strajk okupacyjny w Krakowie

Kraków. (Tel. wł.) W fabryce Zieleniewskiego wybuchnął strajk okupacyjny. Objął on tylko około 200 robotników na ogólną liczbę 600 zatrudnionych. Strajk urządzony został przez przywódcę komunizującej części robotników Marchewczyka, delegowanego przez centralną komisję związków zawodowych w Warszawie, do socjalistycznego związku metalowców w Krakowie.

Zamach samobójczy inspektora szkolnego

Warszawa. (Tel. wł.) W kawiarni „Cafe Italia" przy ul. Nowy Świat w Warszawie dokonał zamachu samobójczego 56-letni Franciszek Rudak, inspektor szkoły techniczno-kolejowej.

Rudak, przyszedłszy do kawiarni, poprosił o szklankę kawy, poczem wypił ją, a wraz z nią napił się jeszcze jakiegoś płynu. Niezwłocznie po wypiciu płynu desperat zemdlał.

Wezwane natychmiast pogotowie przewiozło Rudaka do szpitala św. Rocha, gdzie okazało się, że samobójca zatruł się kwasem solnym.

Stan Rudaka, który targnął się na swe życie wskutek nieporozumień rodzinnych, jest bardzo ciężki.

Znów zajścia z Żydami w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) „Nasz Przegląd" donosi o zajściach, jakie miały miejsce na ul. Świętokrzyskiej, gdzie, jak wiadomo, zgrupowane są antykwarnie żydowskie. Pismo to pisze co następuje:

„W księgarni na Świętokrzyskiej panował b. ożywiony ruch. Nagle w godzinach przedwieczornych ukazała się większa grupa wyrostków, która ponowiła wybryki łobuzerskie, rozrzucając między innemi ulotki nawołujące do bojkotowania i bicia Żydów.

„W tym samym czasie w księgarni Rubina Kleinsingera (Świętokrzyska 1) kamieniami wybito wielką szybę wystawową wartości 600 złotych. Sprawcy zbiegli.

„Jednego z nich policja ujęła. Był nim 19-letni Witold Panaszek (Marszałkowska 63), którego odprowadzono do komisarjatu. Jak się dowiadujemy, właściciele sklepów przy ul. Świętokrzyskiej występują ze zbiorowem podaniem do władz bezpieczeństwa o wznowienie nadzoru policyjnego w celu zapobieżenia zajściom i normalnego toku handlowania."

Wypadki na kopalniach

Katowice. (AIS). — W podziemiach kopalni „Walenty Wawel" w Rudzie Śl. wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. 24-letni wozak, Franciszek Gola z Rudy (Słowackiego 16), dostał się w pewnym momencie przy spinaniu pomiędzy wózki, które go przygniotły, powodując ciężkie obrażenia. Golę w stanie groźnym odstawiono do szpitala Spółki Brackiej w Bielszowicach. — Na tejże kopalni zmarł nagle w czasie wyjazdu na powierzchnię pomocnik mierniczy, 52-letni Franciszek Knoll, który zjechał w podziemia dla sprawdzenia obliczeń. Śmierć nastąpiła przypuszczalnie skutkiem udaru serca.

Poważny wypadek wydarzył się również na kopalni „Lech" w Nowej Wsi. Podczas dźwigania wózków, kiedy maszynista podciągnął jeden do góry, wózek przewrócił się i przygniótł swym ciężarem dwóch cieślów górniczych, Jakóba Poloczka i Franciszka Myśliwca. Skutkiem wypadku Poloczek odniósł ciężkie obrażenia i w stanie groźnym odstawiony został do szpitala Spółki Brackiej w Bielszowicach. Myśliwiec doznał również obrażeń, jednak lżejszych tak, że nie zagraża mu niebezpieczeństwo utraty życia.

Aresztowanie aferzysty

Katowice. (AJS) W sobotę został przewieziony pod eskortą z Warszawy aresztowany tam przez policję Stanisław Stępień, który zdołał się wymknąć policji w Katowicach. Jak wiadomo, Stanisław Stępień wespół ze swym bratem Tadeuszem, aresztowanym przed kilku dniami, i osadzonym w więzieniu w Katowicach, w podstępny sposób zdołali wyłudzić od restauratora Emanuela Rudzkiego 35 000 zł na rzekome towarzystwo handlowe dla wymiany towarów z Portugalją.

W ostatniej chwili przed aresztowaniem Stanisław Stępień czmychnął do Warszawy, gdzie zamieszkał w hotelu „Wiedeńskim", utrzymując jednak kontakt z Katowicami przez pewne osoby, które przywoziły mu wiadomości samolotem. Wobec zarządzonego pościgu policja warszawska wpadła rychło na jego trop i kiedy przybyli na miejsce wywiadowcy, by go aresztować, Stanisław Stępień, jakgdyby tknięty przeczuciem, w chwilę przedtem opuścił hotel i począł uciekać taksówką. W pogoń za nim puścili się wywiadowcy drugą taksówką i zdołali go przytrzymać.

W czasie przeprowadzonej u niego w hotelu rewizji, znaleziono różne obciążające go dowody, wskazujące na to, że w aferze brało udział kilku mieszkańców stolicy. Po przesłuchaniu u sędziego śledczego Sądu Okręgowego w Katowicach, Stanisław Stępień został osadzony w więzieniu.

Aresztowanie przemytników

Katowice. (AJS) Straż graniczna aresztowała w pobliżu placówki Rojca (pow. tarnogórski) przekradającą się grupę przemytników. Przytrzymani zostali Tomasz Chojczyk z Piekar Śl. oraz Herbert Kopecki i bracia Jan i Stefan Jasionkowie z Buchacza, którzy posiadali z sobą 25 kg drożdży, 10 kg Maggi w płynie i kilka zegarów stołowych.

Pod Pawłowem ujęto po dłuższym pościgu i ostrzeliwaniu przemytników Adolfa Henzla, Wilhelma Krzykawskiego, Huberta Śledzionę i Wilhelma Otawę, wszyscy z Nowej Wsi, którym odebrano worek świeżych bananów wagi kilkudziesięciu kilogramów, duży transport kosmetyków i tytoniu. Towar przekazano urzędom celnym.

O zwrot dziecka przez komornika

Warszawa. (Tel. wł.) Niełada powództwo wpłynęło do wydziału I cywilnego sądu okręgowego w Warszawie; chodzi bowiem o wydanie dziecka za pośrednictwem komornika. Powództwo to zgłosił tramwajarz warszawski Bolesław Jakubowski, który domaga się od rodziców zmarłej żony, rolników Moździeńskich, zamieszkałych w Płochocinie pow. błońskiego, wydania mu jego 2-letniej córeczki, przebywającej u dziadków.

Dziadkowie nie reagują na żadne prośby ojca, wobec czego pełnomocnik powoda, adw. Malewski, skierował do sądu wniosek o zwrot dziecka za pośrednictwem komornika, jeśliby Moździeńscy nie chcieli zwrócić córeczki Jakubowskiemu.

Czy dojdzie do tego rodzaju egzekucji — niewiadomo.

Baletnice skarżą b. dyr. opery warszawskiej

Warszawa. (Tel. wł.) Niezadługo sąd pracy w Warszawie rozpatrywać będzie skargę 28 baletnic Opery Warszawskiej, które domagają się od b. dyrektorki Opery, p. Karolewicz - Waydowej zapłaty zaległych należności.

Zaległości te, mimo ustąpienia z dyrekcji Opery p. Karolewicz - Waydowej, nie zostały dotychczas pokryte, dlatego też balet żeński wystosował skargę do inspektoratu pracy.

Aby dostać się do więzienia — urządził napad

Warszawa. (Tel. wł.) Przed sądem w Warszawie stanął Władysław Nowak, oskarżony o napad na kolekturę Langiera na Pradze, gdzie zrabował 480 zł.

Nowak, usunięty na bruk przez szwagra, który dawał mu utrzymanie, postanowił dokonać napadu na kolekturę Langiera. Przyszedł nieuzbrojony, bez rewolweru, mając tylko w kieszeni żelazny klucz. Rabunek poszedł nadzwyczaj szybko, gdyż kasjerka Ostrogórska, przeżywszy już trzy napady, podczas których bito ją i wiązano, wskazała zaraz miejsce, gdzie znajdują się pieniądze, alarmując jednocześnie dozorcę dzwonkiem, ukrytym pod biurkiem.

Nowak został niebawem po rabunku schwytany na ulicy. Odebrano też od niego zrabowane pieniądze. Podczas badania w policji, jak i na rozprawie tłumaczył się, że napadu dokonał tylko dlatego, aby dostać się do więzienia, gdyż nie miał innego wyjścia.

Sąd nie dał wiary tłumaczeniom Nowaka i skazał go na 3 lata więzienia za napad, mający — zdaniem sądu — na celu wyłącznie zysk. Po ogłoszeniu wyroku skazany ukłonił się uprzejmie kasjerce Ostrogórskiej i powiedział:

— Bardzo panią przepraszam, jeżeli przestraszyła się pani mnie przy napadzie i zlękła o swoje życie.

Warto zaznaczyć że Nowak zrzekł się apelacji, ciągnie go widać więzienie, gdzie znajdzie — jak tego pragnął jakoby — dach nad głową.

5 miljonów złotych stracił skarb państwa wskutek afery

Warszawa. (Tel. wł.). Z końcem września b. r. sąd okręgowy w Warszawie będzie rozpatrywał sprawę wielkiej afery, jakiej dopuściła się międzynarodowa banda fałszerzy na niekorzyść skarbu państwa.

W myśl porozumienia między rządem polskim a austrjackim polski urząd pożyczek konwertował obligacje austrjackiej kolei ks. Alberta. Obligacje przeznaczone do konwersji były zaopatrywane w pieczęć polskiego konsulatu w Wiedniu. Ten właśnie układ polsko - austrjacki wykorzystała międzynarodowa banda fałszerzy, która, podrobiwszy pieczątkę konsulatu i zaopatrzywszy nią wycofane z obiegu obligacje, przedstawiła je następnie do konwersji w urzędzie pożyczek w Warszawie, narażając w ten sposób skarb państwa na 5 miljonów złotych straty.

ORĘDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nowiny Filmowe

Marja Stuart na ekranie

Jest rzeczą zrozumiałą, że odtworzenie postaci historycznej wymaga od aktora nietylko zwykłych — w sferze artystycznego wysiłku — zdolności, ale znacznej inteligencji i intuicji psychologicznej. Wiemy, że warunki zewnętrzne nie mają zbyt wielkiego znaczenia; zapomocą charakteryzacji i oświetlenia nietrudno nadać odtwórcy wygląd, do złudzenia przypominający daną postać historyczną. Zresztą, odchylenia są w tym względzie możliwe. Zasadniczą zaś rolę gra indywidualność aktora, jego zrozumienie psychologiczne postaci odtwarzanej, zdolność utożsamienia się z nią, przeniesienia się w inną epokę, w inny „klimat".

Fakt, że Marję Stuart — najlepiej chyba przestudjowany film historyczny, jaki kiedykolwiek był wyświetlony — kreuje Katarzyna Hepburn, aktorka łącząca w sobie zagadkowość Grety Garbo z inteligencją Charlie Chaplina i sobie tylko właściwym urokiem, jest najwymowniejszem świadectwem tego, że warunki psychiczne aktora, gdy chodzi o postać historyczną, decydują bezapelacyjnie o wyborze odtwórcy.

Zrealizowanie „Marji Stuart" wymagało nietylko olbrzymiego wysiłku ducha. Koszt wystawienia apartamentów królewskich w pałacu Whitehall, rezydencji królowej Elżbiety, oraz zamków ponuro-malowniczych Szkocji, królestwa Marji Stuart, wyniósł więcej, niż normalny koszt wystawienia trzech filmów historycznych, nie wliczając bajońskich sum, jakie wytwórnia RKO Radio wydała na kilometry przepysznych brokatów, jedwabiów, koronek, potrzebnych do bogatych ubiorów rycerzy i pań dworu w królestwach Szkocji i Anglji.



Parada gwiazd.
W obrazie „Pod dwiema flagami" występują aż cztery gwiazdy pierwszej wielkości: Ronald Colman i Rosalind Russell (na zdjęciu), oraz Victor Mc Laglen i Claudette Colbert.



7 metrów obwodu.
June Lang, młoda i utalentowana gwiazda filmu amerykańskiego, gra główną rolę w filmie wytwórni Fox p. t. „Droga do sławy". Uwagę zwraca piękna jej suknia, której obwód u dołu wynosi więcej niż 7 m.

Fred MacMurray lansuje nową orkiestrę

Zyskujący coraz większą popularność młody aktor Paramountu, Fred MacMurray, był jeszcze do niedawna saksofonistą w jednej z orkiestr amerykańskich. Orkiestrze tej zawdzięcza on swoją karjerę, gdyż podczas występów gościnnych w Los Angeles zwrócił na siebie uwagę producentów filmowych doskonałemi warunkami zewnętrznemi i talentem. Obecnie nadarzyła mu się okazja wywdzięczenia się swoim byłym chlebodawcom. Otrzymał on rolę we filmie muzycznym Paramountu p. t. „Walc szampański", w którym odegrać ma dyrygenta orkiestry. Nie namyślając się długo, przedstawił on reżyserowi swoich byłych kolegów i poprosił, aby mu pozwolono dyrygować we filmie właśnie tą orkiestrą, znaną w Ameryce pod nazwą „California Collegians". Obok Fred MacMurraya w „Walcu szampańskim" gra Gladys Swarthout, partnerka Jana Kiepury w filmie „Pieśń miłości". Odtwarza ona rolę pięknej śpiewaczki wiedeńskiej, która nie cierpi jazzu. A że orkiestra „California Collegians" jest orkiestrą jazzową, nie trudno się domyślić, że pomiędzy nią i dyrygentem zawiąże się pełen niespodzianek konflikt nienawiści i... miłości.

Mówią, że...

Ginger Rogers nietylko tańczy i śpiewa, ale komponuje. Właśnie ukończyła czarującą piosenkę: I can't understand why you can't understand me! (Nie mogę zrozumieć, dlaczego mnie nie możesz zrozumieć!), którą wykonywa ze zwykłym sobie wdziękiem.

•

Pierwszym filmem, granym na okręcie-olbrzymie francuskim „Normandie" był „Pasteur" z Sachą Guitry. Na „Queen Mary", który dopiero co odbył pierwszą swoją podróż do Ameryki Północnej i który jest rywalem olbrzyma francuskiego, wyświetlono, jako pierwszy obraz, film produkcji RKO Radio p. t. „Ex-Mrs. Bradford" z rozkoszną Jean Arthur i uwodzicielskim detektywem-dżentelmenem Williamem Powell.

•

Claudette Colbert podpisała kontrakt z wytwórnią RKO Radio na film, w którym partnerem jej będzie prawdopodobnie Charles Boyer.

•

Wytwórnia RKO Radio zaangażowała ponownie najpopularniejszego aktora Anglji, Eryka Blore, do trzeciego zrzędu filmu, w którym będzie on występować wraz z Fredem Astaire i Ginger Rogers i który niewątpliwie będzie przebojem przyszłego sezonu.



Mały buntownik.
W nowym filmie pod tym tytułem wytwórni Fox-film, rozkoszna Shirley Temple tańczy z Billem Robinsonem.



Królowa uśmiechu,
Jeanette Mac Donald, którą ujrzymy wkrótce w kilku filmach.



Przyjaciel Chaplina.
Ongiś ulubione dziecko ekranu, Jackie Coogan, który grał z Chaplinem w niezapomnianym „Brzdącu", jest dziś dorosłym człowiekiem. Chodzi z żoną na mecze bokserskie i tak się przejmuje walką, że aż... obgryza program.

Sztuczna... bitwa

Słynną bitwę w filmie „Wyprawy krzyżowe", szarżę jeźdźców i bój wręcz zakasuje wielka scena walki, jaką reżyser Cecil B. de Mille zamierza pokazać w swoim najnowszym wilmie „The Plainsman". Słynny ten reżyser, który tłumami operować umie nie gorzej od niejednego generała, postanowił w scenie tej zatrudnić 1 000 ludzi z pułku kawalerzystów z Wyoming i 2 500 Indjan. Spodziewa się on, że scena ta zakasuje wszystkie dotąd widziane na ekranie walki kawalerji.

Ekspedycja, złożona ze stu osób obsługi technicznej, opuściła w tych dniach Hollywood, udając się do Pole Mountain w Stanie Montana, gdzie przez 10 dni dokonywane będą zdjęcia napadu Indjan na oddział kawalerji, strzegający pociągu z amunicją. W studjo poczyniono również przygotowania na wielką skalę do tego filmu. Z przestrzeni trzech akrów usunięto wszystkie znajdujące się tam dekoracje zbędne poto tylko, aby wybudować miasteczko Leavenworth City, w którem rozgrywa się akcja filmu. W rolach głównych tego, zamierzonego na olbrzymią skalę, filmu grają jak wiadomo: Gary Cooper i Jean Arthur.



London na ekranie.
W obrazie „Biały kieł", nakręconym według słynnej powieści Londona, występuje w roli głównej Michael Whalen.